

□ Czas czytania: 6 min.

*W 1876 roku, podczas trzeciej serii rekolekcji głoszonych w Lanzo, Don Bosco opowiedział sen, który zyskał symboliczny tytuł „Filoksera”. Wizja, osadzona w obszernej sali w Borgo San Salvario w Turynie i zaludniona przez zakonników różnych zgromadzeń, przedstawia postać samego Don Bosco, enigmatyczną i z zawiązanymi oczami, poproszonego o wskazanie tematu końcowego kazania. Sen szybko przekształca się w ostrzeżenie: filoksera, pasożyt niszczący winorośl, staje się metaforą szemrania i nieposłuszeństwa, które potrafią zniszczyć wspólnotę zakonną od wewnątrz. Tylko radykalna interwencja, porównana do oczyszczającego ognia, może uratować Zgromadzenie i zachować jego misję.*

Trzecia seria [rekolekcji] trwała od 1 do 7 października. Kaznodzieją był ojciec Bruno, filipin, wielki znawca dusz. Wzięli w nich udział księży i starsi klerycy. Jeśli o pierwszych dwóch seriach wiemy mało, to o tej trzeciej prawie tyle, co nic. Doszedł do nas tylko jeden sen zatytułowany „ Filoksera”, jaki w czasie tej serii Ksiądz Bosko opowiedział.

Zdawało się Księdzu Bosko, iż znajduje się w obszernej sali w Borgo S. Salvario w Turynie. Zgromadzeni w niej byli zakonnicy i zakonnice dwóch różnych klasztorów. Gdy wszedł, oczy wszystkich zwróciły się ku niemu, co wyglądało, jakby go tam obecni wyczekiwali. Wśród nich zobaczył jakiegoś dziwaczego człowieka z głową obwiązaną białym bandażem. Cały otulony był w rodzaj prześcieradła o kształtach peleryny. Zapytawszy się, kto by to był, usłyszał Ksiądz Bosko odpowiedź, że to on sam właśnie jest owym dziwadłem.

Kiedy podszedł następnie ku owym osobom duchownym, to jakoś znacząco uśmiechnięte, otoczyły go w milczeniu. Patrzał na nie zdziwiony, a one na niego bez słowa, tylko ciągle uśmiechały się.

– Co się tak śmiejecie? – przerwał milczenie Ksiądz Bosko -Wygląda jakbyście chcieli ze mnie dworować.

– Dworować z ciebie? To zaś nie! Śmiejemy się, bo odgadujemy, po coś tu przyszedł.

– Jakżeż wy to możecie odgadywać, skoro ja sam nie wiem, po co tu przyszedłem. Stwierdzam, że wasz śmiech nie miłe na mnie robi wrażenie.

– Powód, dla którego tu przyszedłeś – rzekli owi zakonnicy – jest ten: Ty zebrałeś na rekolekcje swoich kleryków do Lanzo.

– No i co z tego?

– A teraz przyszedłeś tu, by usłyszeć od nas, co im na zakończenie tych ćwiczeń duchowych powiedzieć.

- Niech i tak będzie. Poradźcie mi zatem, co by najbardziej przyczyniło się do rozkwitu Zgromadzenia św. Franciszka Salezego. Będę wam za to wdzięczny.
- Owszem: powiedz twym synom, aby się strzegli FILOKSERY. Jeżeli będziesz z dala trzymał od swego Zgromadzenia filokserę, to ono będzie długo trwać w pełnym rozkwicie i zdziała dużo dobrego.
- Nic z tego nie rozumiem.
- Jak to nie rozumiesz? Przecież to filoksera doprowadziła już do ruiny tyle zakonów i stała się przyczyną, że wiele z nich dzisiaj nie odpowiada już swemu wzniosłemu celowi.
- Te wywody nic mi nie dają, jeśli mi ich dokładniej nie wytłumaczycie. Nic z nich nie rozumiem.
- No to widocznie kiepsko uczyłeś się teologii.
- Mam wrażenie, że w tym względzie spełniłem swój obowiązek, ale w czasie tych studiów nie napotkałem traktatu o filokserze.
- A jednak jest tam o niej mowa. Tylko trzeba ten wyraz wziąć według jego znaczenia moralnego. Etymologia tego wyrazu nic nie mówi, co by miało jakieś znaczenie duchowe. Skoro sam nie jesteś zdolny wytłumaczyć tej tajemnicy, zaraz przyjdzie tu ktoś, kto cię pouczy.

W tej chwili zauważył Ksiądz Bosko ruch wśród zebranych, jakby kogoś przepuszczali między sobą. I rzeczywiście jakiś Osobnik podchodził ku niemu. Przyjrzał mu się wtedy uważnie, ale miał wrażenie, że go jeszcze nigdy nie widział, choć ten odnosił się do niego bardzo poufale, jakby do starego znajomego. Wobec tego zagadnął go tymi słowami:

- Przychodzi pan w samą porę, by mnie wybawić z kłopotu, w jakim postawili mnie ci tu zebrani. Mają uprzedzenie do filoksery, jakoby ona niszczyła domy zakonne i chcą, bym ją wziął za temat swego przemówienia na zakończenie rekolekcji.
- Ksiądz, co uważa się za tak światłego, nie rozumie się na tym? Pewną jest rzeczą, że jeśli wedle sił swoich, będziesz tępił filokserę i nauczysz swych synów, jak ją niszczyć, to twoje Zgromadzenie będzie zawsze w rozkwicie. Czy wiesz, co to jest filoksera?
- Wiem, że jest to choroba, która czepia się pewnych roślin i powoduje ich powolne obumieranie.
- A skąd się bierze ta choroba? Powodowana jest niezliczoną ilością drobnoustrojów, które pasożytują na tej roślinie.
- A jak można ratować taką zaatakowaną roślinę? - rezonował ów Osobnik. -
- Właśnie tego nie rozumiem - oświadczył Ksiądz Bosko.
- Rozważ wtedy dobrze, co ci powiem: Kiedy filoksera uczepli się jednej roślinie, nie

upływa dużo czasu, a już zarażają się nią inne, a od nich i te dalsze. Tak całe winnice i ogrody wkrótce giną. Wiesz, jak się szerzy taka choroba? Otóż owe stworzonka nie schodzą z rośliny i nie po ziemi przechodzą na inne, ale, jak to stwierdza doświadczenie, wiatr rozsiewa po gałązkach winnych tę zarazę. W ten sposób klęska szerzy się bardzo szybko. Otóż wiedz, że wiatr SZEMRANIA roznosi bardzo szeroko FILOKSERĘ NIEPOSŁUSZEŃSTWA. Rozumiesz już teraz?

- Zaczynam rozumieć.

- Otóż szkody wyrządzone przez podobne wiatry są nieobliczalne. W domach nawet bardzo kwitnących powoli słabnie miłość braterska, potem gorliwość o zbawienie dusz. Z tego rodzi się lenistwo, za nim idą inne występki. Wreszcie zgorszenie czyni dom taki przedmiotem obrzydzenia w oczach Boga i ludzi. Nie potrzeba, aby podobne złośliwe indywidua przychodziły z jednego domu do drugiego; wystarcza ów powiew, jaki się od nich rozchodzi.

- Masz rację. Ale jak zaradzić takiemu nieszczęściu?

- Półśrodki nie wystarczą! Tu trzeba chwytać się środków ostatecznych i to z całą stanowczością. Aby wytepić filokserę, różnych sposobów używano: obsypywano roślinę siarką, oblewano wodą wapienną itd., ale wszystko nadaremnie, gdyż jedna latorośl zakażona, zdolna jest zarazić wkrótce całą winnicę, a ta zaraża drugą i tak dalej. Wnet w okolicy giną winne szczepy od tej plagi. Jedyny wtedy środek, aby radykalnie zapobiec złemu, jest ten, by skoro zauważy się filokserę na jednej roślinie, zaraz ten krzew wyciąć i wrzucić w ogień. Tak samo wypadnie postąpić nawet z całą winnicą w wypadku jej zarażenia się, by ocalić sąsiednią. Tylko ogień zdolny jest zniszczyć tę zarazę. A więc gdy, w jakimś domu ujawni się filoksera opozycji wobec rozporządzenia przełożonych, zuchwałego lekceważenia Reguł, pogardy dla obowiązków wynikających z życia wspólnego, nie zwlekaj. Cały ten dom należy przetrzebić z jego członków, wydalać ich bez żadnej wyrozumiałości pobłażliwej. Jak z domem, tak należy postąpić z każdym z poszczególna. Łatwo czasem będzie ci się mogło zdawać, że ktoś taki przy zmianie miejsca, czy więcej odosobniony, poprawi się; albo żal ci się robi z powodu sympatii, jaką sobie u ciebie zyskał lub też dla jego zdolności... Nie daj się powodować żadnymi względami. Takie typy bardzo trudno zmieniają się na lepsze, a już na pewno zdarza się to tak rzadko, iż nie może upoważnić przełożonego, by miał do nich odnosić się z pobłażliwością. Może ktoś powie, że ci w świecie będą jeszcze gorsi. To już ich sprawa. Oni będą ponosili odpowiedzialność za swoje postępowanie, a Zgromadzenie przynajmniej tak nie ucierpi.

- No, ale jeśli będą widoki, że w Zgromadzeniu da się ich poprawić?

- To przypuszczenie jest bezpodstawne. Lepiej jednego wydalić niż trzymając go z małymi widokami polepszenia, zarażać otoczenie kąkolem jego złośliwości.

Zapamiętaj to sobie i zastosuj się do tego wiernie. W razie potrzeby, pomów o tym z przełożonym domów i na ten właśnie temat miej konferencję zakończeniową rekolekcje.

- Dobrze, zastosuję się. Dziękuję za tak cenne uwagi. Ale teraz powiedz mi kim jesteś?

- Nie znasz mnie? Przecież już tyle razy widzieliśmy się.

Gdy ów nieznajomy to mówił, wszyscy obecni uśmiechali się.

Wtem zadzwonił dzwonek na wstanie i Ksiądz Bosko obudził się. Dodał on jeszcze, że ten sen trwał przez trzy noce z rzędu, co jest dowodem, iż nie jest on tylko przypowieścią zmyśloną przez niego dla zilustrowania swoich myśli. Owa „dziwna głowa” posłużyła mu, jako tytuł do upokorzenia się i do odwrócenia uwagi słuchaczy od przypuszczenia, jakoby był obdarzony charyzmatami nadzwyczajnymi. Prawie we wszystkich snach Księdza Bosko spotykamy się z jakąś Osobistością, która mu służy za przewodnika i tłumacza

*(MB XII IT 475-480/ MB PL XII 272-274)*